Nr. 7. We Lwowie Sobota dnia 7. Stycznia 1888. Rok XXI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.

Gratulacja carska.

Lwów 6. stycznia.

Z niebywałym przepychem i rzadką okazałością obchodził papież Leon XIII. półwiekowy jubileusz swojego kapłaństwa. Obecnie panująca głowa kościoła katolickiego nie był pierwszym papieżem, któremu Opatrzność pozwoliła dożyć pięćdziesiątej rocznicy kapłaństwa, ale jest pierwszym, którego jubileusz w tak solenny i uroczysty obchodzono sposób, jest pierwszym, któremu z niezwykłej tej okazji tak ostentacyjne składano hołdy. Rzecz dziwna. Dzisiaj, kiedy Kościół katolicki zdaje się być pozbawionym swego wpływu i znaczenia, kiedy namiestnik Chrystusowy pozbawiony jest w zupełności swojej dawnej władzy świeckiej, kiedy głowa Kościoła jest „więźniem" Watykanu — dzisiaj właśnie odbiera sternik nawy Piotrowej takie hołdy, dzisiaj właśnie składa mu świat cały — nietylko katolicki—tyle dowodów uległości i poszanowania, że zaprawdę mimowoli nasuwa się pytanie, ażali koniecznie władcy duchownemu potrzebną jest do spełnienia jego misji władza świecka, ażali prawdą jest czy panowanie nad małym obszarem ziemi powiększy jego wpływ i znaczenie.

Między głowami koronowanymi, które w dniu jubileuszu papieskiego pospieszyły ze swojemi gratulacjami, zasługuje bezsprzecznie na wyszczególnienie na pierwszem miejscu telegram cara Aleksandra III., który w słowach pełnych uszanowania sławi mądrość i roztropność Leona XIII. Wierzymy chętnie, że telegram carski przyjęto w Watykanie ze szczególną radością, czy jednak radość ta jest zupełną i niepodzielną — wątpimy. Uszanowanie osobiste jego carskiej mości dla jego świątobliwości jest zupełne, ale obok tych wyrazów głębokiego szacunku osobistego, zawiera gratulacyjny telegram petersburski, wykończony w ogólnych zarysach program kościelno-polityczny. Car spodziewa się, że roztropności Leona XIII. uda się w przyszłości pogodzić wymogi rzymskiego Kościoła w Rosji z fundamentalnemi zasadami państwa rosyjskiego. Spodziewamy się, że w Watykanie rozumieją się dobrze na języku dyplomatycznym, że wiedzą dobrze, co te słowa oznaczają, że wiedzą, jak sobie nad Newą wyobrażają pogodzenie potrzeb Kościoła katolickiego z zasadami państwowemi Rosji. W fundamentalnych tych zasadach zajmuje prawosławie jedno z miejsc naczelnych. Religja, której głową jest sam car we własnej osobie, jest dla Rosji instytucją narodową. Przez nią chcieliby politycy i dyplomaci nadnewscy zrusyfikować wszystkich poddanych na obszernem terytorjum caratu rosyjskiego. Do celu tego dąży Rosja wszystkiemi środkami, jakiemi się tylko posługiwać może. Rubel i Sybir, katorgi i fortece, zamykanie kościołów i deportacja księży w odległe gubernje — to wszystko są środki, których jedynym celem rusyfikacja i prawosławie. Jak w obec tego wyobrażają sobie w Petersburgu pogodzenie wymogów Kościoła katolickiego z fundamentalnemi zasadami caratu, łatwo zrozumieć. Od zasad tych przekazanych tradycją nie odstąpią z pewnością w Rosji ani na jotę — car może być z największym respektem i najgłębszem uszanowaniem dla osoby papieża, ale mimo to, nie poświęci on nic ze swoich zasad i tradycyj carskich.

Leon XIII. okazał w czasie swojego pontyfikatu wiele rozwagi i roztropności, pogodził wiele sprzeczności, o których się zdawało, że nigdy pogodzone nie będą.. Dyplomacja jego przezorna i sprytna święciła już niejednokrotnie tryumfy. Czy i tym razem potrafi Leon XIII. pogodzić wymogi Kościoła katolickiego w Rosji z kardynalnemi zasadami państwa rosyjskiego — przyszłość okaże. My z naszej strony możemy tylko wyrazić obawę, że tak się stanie. Wierzymy tak głęboko w mądrość dyplomatyczną obecnej głowy kościoła katolickiego, że obawiamy się, iż porozumienie gotowo nastąpić, a obawiamy się dlatego, że wszystkie dotychczasowe porozumienia następowały na nasz rachunek i na nasz koszt. I w wypadku obecnym Kościół rzymski w Rosji a my, to pojęcia prawie identyczne.

Obrona ks. Koburga.

Półurzędowa *Pol. Corr.* wiedeńska ogłasza na podstawie informacji „z najlepszego źródła" bułgarskiego, odpowiedź na ataki *Gazety Kolońskiej*, wymierzone przeciw osobie i zachowaniu się ks. Ferdynanda Koburga. Na wstępie zwróconą jest w niej pierwsza uwaga na sprzeczności w enuncjacjach organu bismarkowskiego, który już twierdził kategorycznie, że ks. Ferdynand intrygował na wszystkich dworach europejskich na rzecz swojej kandydatury, a potem donosił równie kategorycznie, iż książę z nikim się nie naradzał i co do swego postanowienia cały świat trzymał w niepewności aż do chwili swego odjazdu do Sofji. Tak samo wiarygodnem jest twierdzenie *Kölnische Ztg.*, iż ks. Ferdynand pracował w listopadzie 1886 potajemnie nad obaleniem księcia Aleksandra, który przecież, jak to powszechnie wiadomo, jeszcze w sierpniu r. 1886 abdykował. W sprawie wrzekomego tajnego spotkania się księcia z hr. Paryża, zapewnia autor tej obrony jak najsolenniej, że ono nigdy nie miało miejsca, a hr. Paryża zawsze odradzał swojemu kuzynowi przyjęcia kołpaku bułgarskiego. Trudno również uwierzyć w jakieś bułgarskie intrygi hr. Paryża, który nie posługuje się intrygami nawet w sprawie swoich pretensyj do korony francuskiej i z pewnością nie popierałby niczego sprzeciwiającego się życzeniom Rosji i co mogłoby zdyskredytować we Francji jego narodowo-francuski sposób myślenia. Podobnym fałszem jest wiadomość *Gaz. Koloń.*, jakoby hr. Grénaud był księciu Ferdynandowi przez hr. Paryża przydzielony. Hr. Grenaud nie posiada u hr. Paryża, jakiegoś nadzwyczajnego zaufania, jest Sabaudczykiem i dopiero od roku 1860 Francuzem — zatem nie wiążą go żadne tradycyjne stosunki z domem Orleanów, aby aż na niego padał wybór, gdyby rzeczywiście potrzeba było Orleanom jakiegoś zaufanego ajenta. Wreszcie osobiste potwarze, rzucane przez *Köln. Ztg.* na księcia, odeprze niezawodnie każdy Bułgar, który miał sposobność obserwować jego czynności i zachowanie się w Bułgarji, jako bezpodstawne oszczerstwa, które bynajmniej nie zdołają zachwiać jego stanowiska w kraju. A tak samo ma się rzecz z inwektywami *Köln. Ztg.* pod względem wrzekomych machinacyj klerykalnych ks. Ferdynanda w Bułgarji.

Ks. Klementyna, pod której adresem napisane były te zarzuty, dzięki swej nadzwyczajnej dobroczynności i humanitarności jest w Sofji przedmiotem ogólnych sympatyj i szacunku i wszyscy nalegają na nią ustawicznie, aby stale w Bułgarji zamieszkała.

Schwytanie rosyjskiego szpiega.

Czerniowiecka *Gaz. Pol.* pisze: Od dłuższego bo kilkunastomiesięcznego czasu, kręcił się w okolicy tutejszej młody, trzydziestokilkuletni jegomość, który zachowaniem się swojem zwracał uwagę mieszkańców, a szczególniej mieszkańców Sadagóry, gdzie najczęściej przebywał. Znano go pod rozmaitemi nazwiskami, a widywano w różnych strojach. Bądź to, jak modny dandys, w krótkim żakiecie i cylindrze, spacerował po Czerniowcach, to znowu w długim żydowskim chałacie mięszał się między sadagórskich chasydów, to wreszcie w wieśniaczej siermiędze wchodził pomiędzy lud, robił znajomości z żołnierzami, a wszędzie informował się o stosunkach rządowych, o sprawach wojskowych, głównie zaś o narodowości żołnierzy i oficerów tutejszego garnizonu i o usposobieniu wojska. Jegomość ów bardzo często wyjeżdżał do Rosji, przyczem brał z sobą jednego z tutejszych żydów do posługi. Obadwaj przejeżdżali komorę bez paszportu, wcale nie nagabywani przez władze graniczne rosyjskie. Tajemniczy jegomość zatrzymywał się w Rosji w główniejszych miastach, zostawiał służącego w hotelu, sam zaś udawał się na miasto, a po powrocie jechali dalej. Tak docierali zwykle aż do Odessy. Co jego pan robi, z kim się komunikuje, służący nie wiedział. Po powrocie, podejrzany ów pan znowu odbywał wędrówki po okolicy tutejszej i znowu wyjeżdżał w inną stronę, jak do Podwołoczysk, do Tomaszowa, do Krakowa i do Warszawy.

Czujności tutejszego starostwa nie podobał się ten tajemniczy *modus vivendi* i przed paru dniami, gdy wspomniany jegomość bawił w Sadagórze, poleciło żandarmerji aresztować ptaszka. Zastano go w domu młodej żydówki E., z którą prowadził był od kilku miesięcy romans i której — jak się okazało — czynił magnackie prezenta, przenoszące ogółem wartość paru tysięcy złr. — Aresztowany twierdził, że jest chrześcjaninem, rodem z Sokala, że od lat dziecięcych przebywał w Rosji, trudnił się pokątnem pisarstwem i nauczył się tam po rosyjsku. Atoli lekarskie oględziny wykazały, że jest żydem, co też w końcu sam aresztowany przyznał. Przy rewizji znaleziono przy nim 600 złr. gotówką i papiery, wskazujące że delikwent pragnął się ukrywać przed okiem władzy. Sensacyjne opowieści tych, co mieli z nim styczność, dowodzą, że jest to szpieg rosyjski i to wyższej rangi, o czem świadczy jego inteligencja. Przebywa on dotychczas w tutejszem więzieniu garnizonowem, zkąd zapewne oddanym będzie sądowi.

Z prowincji.

Z Żółkiewskiego 5. stycznia. P. Geringer, starosta w Żółkwi zawezwał wszystkie zwierzchności gminne w powiecie do czuwania, ażeby pokątni pisarze, „owe pijawki ludu naszego" — jak wyraża się reskrypt p. starosty, nie trudnili się niedozwolonem i nieprawnem rzemiosłem sporządzania pism bałamutnych. Celem ułatwienia stronom wnoszenia próśb i zażaleń ustanowił p. starosta jeden dzień w tygodniu, to jest wtorek, w którym urzędnicy starostwa w Żółkwi od każdej zgłaszającej się strony przyjmować będą protokolarnie prośby i zażalenia, tudzież udzielać wyjaśnień w sprawach, w zakres działania starostwa wchodzących.

Zarządzenie to p. starosty jest w rzeczy samej wielkiem dobrodziejstwem dla mieszkańców naszego powiatu, gdzie pokątni pisarze uzurpowali sobie wszelkie przywileje osób stanu adwokackiego i notarjalnego, z niesłychaną szkodą dla stron i ludzi powołanych z zawodu do załatwiania interesów prawnych. Oby tylko ta prawdziwie obywatelska działalność p. Geringera znalazła jak najliczniejszych naśladowców pomiędzy osobami stojącemi u steru władz ich kierownictwu poruczonych.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Włodzimierz Spasowicz przybył na czas pewien z Petersburga do Warszawy.

Nekrologja. Marjan hr. Potocki, syn Włodzimierza hr. Potockiego, zmarł d. 30. zm. w Odesie.

Kalendarz. Sobota (7.): Walentego Biskupa — Swiętosława. Wschód słońca o godzinie 7. min. 59, zachód o godz. 4. min. 11.

Kalend. myśliwski. W styczniu wolno polować na kozły (rogacze), zające, lisy, bażanty, kuropatwy, słonki, dropie i pardwy, jarząbki, cietrzewie i głuszce i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Składki. Do naszej Administracji nadesłano następujące składki:

Na bank ratunkowy w Poznaniu, z tytułu przegranego zakładu J. G. i A. Z. w Rohatynie 2 złr.

Zamiast noworocznych powinszowań złożyli na rzecz funduszu żelaznego Towarzystwa lek. galic., jako kasy wsparcia dla wdów i sierót po lekarzach dr. Biesiadecki Alfred 5 złr., dr. Błotnicki 2 złr., dr. Czyżewicz 5 złr., dr. Gostyński 2 złr., dr. Majewski Adam 5 złr., dr. Marynowski Miecz. 2 złr., dr. Rieger 1 złr., dr. Rosner Jan 2 złr., dr. Strojnowski 5 złr.

Znowu włamanie się do sklepu. Wczorajszej nocy niewyśledzony dotychczas sprawca włamał się do sklepu korzennego pp. Szkowrona i Wojciechowskiego, mieszczącego się w kamienicy p. Kiselki przy pl. Marjackim l. 6. Sprawca, jak wykazało dochodzenie policyjne, dał się zamknąć wieczorem w kamienicy, a następnie rozbiwszy siekierą troje tylnych drzwi prowadzących do sklepu, dostał się do wnętrza, gdzie z całą swobodą gospodarował. Rozbił mianowicie podręczną kasę, w której się znajdowało kilkadziesiąt guldenów, zabrał suknie będące własnością personalu sklepowego, nadto zaopatrzył się w rozmaite wiktuały. Na razie nie można dokładnie skonstatować wysokości szkody, w każdym razie przenosi ona 100 złr. Policja zarządziła poszukiwania celem wykrycia sprawcy tego śmiałego włamania się. Każdego musi zadziwić ta ważna okoliczność, że wyłamanie siekierą aż trojga drzwi, co musiało być połączone z łomotem i hałasem, nie zostało spostrzeżone przez stróża, który ma przecież obowiązek czuwać nad bezpieczeństwem mienia lokatorów. Jak to się stało — tego absolutnie zrozumieć nie można. Z drugiej strony policja powinna nieco gorliwiej zabrać się do śledzenia rzezimieszków, którzy, jak wykazują ciągle wypadki znaczniejszych kradzieży, a przedewszystkiem włamywania się do sklepów położonych przy głównych ulicach, (dwukrotne włamanie się do bazaru Schora przy ul. Sykstuskiej l. 2) plądrują w mieście bez najmniejszej przeszkody — jakby we własnym domu!

Tragiczny koniec waśni. Z Hatny donoszą *Gaz. Polsk.* o następującym tragicznym wypadku: Na tutejszej stacji kolei Lwowsko-Czerniowieckiej panowały od dłuższego czasu niesnaski między naczelnikiem stacji p. Urmańskim a urzędnikiem Woronką. Naczelnik pewnego razu odesłał do głównej kasy we Lwowie kwotę 51 złr. 40 ct., kasa lwowska znalazła jednak w kopercie tylko 1 złr. 40 ct., reszta 50 złr. gdzieś przepadła i p. Urmański musiał ją z własnej kieszeni zapłacić. Fakt ten spowodował otwartą waśń między naczelnikiem a p. Woronką. Żony obu panów w niesnaskach tych brały oczywiście udział. Trwało to czas długi, aż zaszedł znowu wypadek, który spowodował rozdział obu urzędników. Pociąg, nadjeżdżający do stacji wieczorem, zastał na szynach, które powinne być wolne, kilka wagonów towarowych, widocznie umyślnie ustawionych na torze, aby wywołać karambol. Tak się też stało. Pociąg wpadł na luźne wagony, pogruchotał je, pokaleczył kilkoro ludzi ze służby i sam doznał uszkodzenia. Przypuszczają, że ktoś umyślnie ustawił owe wagony, aby dyżurnego urzędnika narazić na odpowiedzialność.

Sprawa ta jest obecnie przedmiotem dochodzenia i rozegra się przed trybunałem przysięgłych w Suczawie. Na razie zaś dyrekcja ruchu postanowiła przenieść urzędnika Woronkę z Hatny. Decyzja ta wywołała niesłychaną radość u pani Woronkowej, która co rychlej poczęła pakować rzeczy do wywozu. Jako ostatni sprzęt, złożono na osobnym wozie fortepian. Pani Woronkowa wpadła w taki entuzjazm, widząc się wyswobodzoną z Hatny, że wyskoczyła na fortepian leżący na wozie i poczęła po nim tańczyć... Tymczasem załamało się pudło fortepianu, instrument począł wydawać tony, konie spłoszyły się i uniosły, pani Woronkowa straciła równowagę, spadła na ziemię, a na nią całą spadł nieszczęsny fortepian i literalnie rozgniótł ciało nieprzezornej kobiety. W kilka chwil później p. Woronkowa wyzionęła ducha.

Fałszywy Boulanger. Temi dniami aresztowała policja wiedeńska na „Franzensringu" w pobliżu nowego Burgteatru, młodego człowieka w letniem ubraniu, który przemarznięty cały dziwacznem zachowywaniem się swojem zwracał uwagę przechodniów. Postawiony przed komisarzem straży bezpieczeństwa, zeznał, że jest jenerałem Boulanger, byłym ministrem wojny francuskiej rzeczypospolitej... Biedny ten obłąkany nazywa się w rzeczywistości J. Neswadly, liczy 18 lat i jest z rodu Czechem. Z komisarjatu odprowadzono go do szpitalu na psychiatryczną obserwację.

Autorem broszury niedawno przez nas omawiawianej o obecnych i przyszłych losach monarchji austro-węgierskiej, ma być według zapewnienia *Vaterl.* deputowany Jacques.

1500 fortepianów nowych spaliło się w fabryce Erarda w Paryżu.

Przeciw volapükowi oświadczyła się komisja, wybrana przez amerykańskie filologiczne towarzystwo. Uznając potrzebę języka światowego, orzekła, że proponowany volapük na nic nie przydałby się, gdyż język światowy, któryby się mógł rychło przyjąć u wszystkich i być łatwo zrozumiałym, musi polegać na sześciu aryjskich językach: angielskim, francuskim, niemieckim, hiszpańskim, włoskim i rosyjskim.

Udoskonalenie mężczyzn. Pod tem hasłem utworzyło się w Paryżu stowarzyszenie, złożone z kobiet wszelkich narodowości, mające na celu sprowadzanie z manowców owych zbłąkanych owieczek, jakiemi są po większej części przedstawiciele brzydszej połowy naszego rodzaju. Inicjatorki zamierzają podnieść moralny poziom mężczyzn przez obcowanie z nimi. O skuteczności tych zabiegów nie pozwalamy sobie wątpić, zwłaszcza, jeśli wśród szeregów apostołek znajdą się młode i powabne przedstawicielki.

Zesłani na Sybir. *Petersb. Listok* podaje następujące szczegóły co do liczby zesłanych na Sybir przestępców: Do 1. stycznia rb. powinno być według list odnośnych w gubernjach irkuckiej i jenisejskiej i w okręgu jakuckim 110.000 zesłanych, gdy tymczasem znajduje się tamże 42.000 osób; 20.000 osób wyszło za zezwoleniem władzy na robotę, a 48.000 osób zginęło i niewiadomo, gdzie się znajdują. W Syberji zachodniej jest procent zaginionych, t. j. takich, którym udało się ujść, daleko znaczniejszy, ponieważ ostatnie obliczenie wykazało, że tylko 33 procent zesłanych znajduje się w wyznaczonych im miejscowościach, a 67 procent uszło.

Wielka recepcja u pp. marszałkowstwa Tarnowskich odbędzie się 11. b. m. we środę. Kilkaset zaproszeń zostanie rozesłanych. Po oficjalnej recepcji rozpoczną się tańce.

Wieczorki wełniane, urządzane pod hasłem „bawmy się wesoło ale oszczędnie" zyskują coraz więcej zwolenników, to też zapowiedziano ich już kilka na tegoroczny karnawał. We czwartek 12. b. m. odbędzie się taki wieczorek na dochód towarzystwa bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy. Na czele komitetu stoją pp. T. Pilat, Roszkowski, Burzyński, Ćwikliński i Finkel. Komitet uprasza wszystkie panie, aby raczyły zastosować się do prośby wyrażonej na zaproszeniach i pojawiły się w strojach wieczorkowych. Kto dotychczas zaproszenia nie otrzymał, zechce się zgłosić do biura Bratniej pomocy (ul. Zimorowicza 5). Bilet wstępu kosztuje 1 zł. 50 ct., familijny dla czterech osób 5 zł.

Wieczorek wełniany urządzony na dochód czytelni akademickiej, który odbył się wczoraj w kasynie miejskiem, wypadł bardzo dobrze. Do pierwszego kadryla stanęło około 50 par, a piękne panie stosując się ściśle do nazwy wieczorku wystąpiły w stronnych ale gustownych toaletach. Już to zaprzeczyć się nie da, że w dzisiejszych ciężkich czasach, oszczędność powinna we wszystkiem przodować, a że i w skromnej sukience można się bardzo dobrze bawić o tem mogły się panie wczoraj przekonać.

Wskutek ataku apoplektycznego zmarł onegdaj nagle o godzinie 3. po południu w golarni M. Aldasa przy ul. Batorego ajent Emanuel Schilder. Przyszedł on do golarni zupełnie zdrów, usiadł na krześle a po namydleniu brody upadł na ziemię i w przeciągu kilku minut wyzionął ducha. Ratunek okazał się bezskutecznym.

Z kolei Karola Ludwika. Zaspy śnieżne, nagromadzone w ostatnich tygodniach na przestrzeni kolei Karola Ludwika, zostały już po największej części usunięte, tak, że pociągi rozkładem jazdy wykazane kursować odtąd mogą bez najmniejszej przerwy. Kiedy inne koleje podczas ostatnich zawiei śnieżnych ruch pociągów zupełnie zastanowiły, jedynie tylko kolej Karola Ludwika zdołała utrzymać ruch pociągów bez przerwy, używszy wszelkich możliwych środków ku temu, aby zaspy śnieżne jak najprędzej uprzątnąć.

Że pomimo tego zdarzają się spóźnienia pociągów, temu kolej Karola Ludwika z wielu względów zapobiedz nie może. Pociągi kolei Karola Ludwika wyczekiwać muszą na połączenie z pociągami kolei sąsiednich w Krakowie, Podgórzu, w Tarnowie, w Przemyślu, we Lwowie, w Brodach i Podwołoczyskach i wyruszają z tych stacyj, mając już zazwyczaj spóźnienie. W obec silnych mrozów, podczas których, jak wiadomo, wszelki materjał do jazdy użyty łatwo kruszeje, a w skutek tego się zgina i złamać się może, użycie wszelkiej nadzwyczajnej chyżości pociągów w celu zapobieżenia spóźnieniom jest ze względu na bezpieczeństwo publiczne zupełnie wykluczone.

Z tych też powodów odbywać się muszą po stacjach daleko dokładniejsze rewizje obręczy, kół, osi i resorów, co w połączeniu z ogrzewaniem wagonów na pojedynczych stacjach, które przy silnych mrozach tylko powoli i mozolnie się ogrzewają, powoduje na wielu stacjach dłuższe wstrzymanie ruchu pociągów. Jeżeli pomimo tak wielkich i rozlicznych trudności pociągi, przybywając na miejsce swego przeznaczenia, wykazują spóźnienie stosunkowo tylko nieznaczne, podczas kiedy na innych kolejach ruch pociągów w tym samym czasie po kilka dni był wstrzymanym, to w skutek tych spóźnień pociągów nie można czynić żadnego zarzutu zarządowi kolei.

W kościele OO. Jezuitów popełniono w przeciągu ostatnich kilku dni kradzieże. Onegdaj skradziono nakrycie od ołtarza, zaś wczoraj dzwonek z bocznego ołtarza. Jak się okazało, sprawcą tych kradzieży jest Hewricz, rodem z Sambora, prywatny nauczyciel, który przed kilkoma dniami przybył do Lwowa i mieszkał w trzeciorzędnym hotelu przy ul. Żółkiewskiej. Hewricza schwytano w chwili, gdy tenże schował do kieszeni dzwonek i chciał się już ulotnić. Za uciekającym puścili się w pogoń Olesiewicz i Pemal, którzy schwytali go dopiero w gmachu sądu krajowego.

Kradzież. Onegdaj w nocy niewyśledzeni sprawcy włamali się na strych domu przy ul. Pełtewnej l. 5. a po rozbiciu kłódek i wyważeniu drzwi, zabrali 10 sztuk gołębi, będących własnością Mojżesza Halbera.

Wiadomości literackie i artystyczne.

(*En.*) **Opera.** „Łucja z Lamermooru" dawno już przestała być przedmiotem zachwytu. Może gdzieś we włoskich mniejszych miastach istnieją entuzjaści zdolni słuchać jej dla samej muzyki — na wszystkich innych scenach europejskich „Łucja" ukazuje się tylko jako zwyczajny „cheval de bataille" wszystkich śpiewaczek koloraturowych, słuchana tylko o tyle ile jej wykonanie wkracza w sfery wirtuostwa wokalnego. W takim jednakże wypadku zadanie śpiewaczek staje się znacznie trudniejszem, bo cała uwaga słuchacza skupia się jedynie około ich działania.

Lwów miał szczęście słyszeć jedną mistrzowską „Łucję" Marceli Kochańskiej, parę znakomitych jak Russel lub Broch, słyszał jednak także wiele słabych; sąd zatem winien trzymać się środka: z wybrednych wymagań należy zrezygnować, popisów „cudownych" nie szukać a zadowolić się tem, co nazywamy „dobre". Obrawszy tę drogę, onegdajszą „Łucję": pannę Mansour, musimy zaliczyć właśnie do tej kategorji i przyłączyć się do oklasków zadowolonej publiczności, która w tym wypadku zachowuje się racjonalnie, lepszej bowiem koloraturowej śpiewaczki stałej nie podobna w naszych stosunkach wymagać. Panna Mansour była wprawdzie jako „Traviata" lepszą, bo „Łucja" przy nagromadzonych dla techniki wokalnej trudnościach, wymaga pewnego liryzmu, bez którego „dama kameljowa" obejść się może; że jednak onegdajsze zadanie było trudniejsze ze względu na jakość głosu artystki i rodzaj jej śpiewu, przeto już samo jej „wyjście z honorem" na uznanie zasługuje.

O panu Vicinim dałoby się wiele dobrego powiedzieć, gdyby wreszcie chrypka odsłoniła nam zupełnie jego głos, dotychczas bowiem jeszcze się jej nie pozbył, zaczem też ciągle popisywać się musi ratowaniem się od „wypadków". Miewa jednak chwile bardzo piękne i prawdopodobnie wkrótce zaliczymy go do szeregu najlepszych stałych tenorów, jakich mieliśmy we Lwowie. W takim razie i pan Sadowski przyjmie gratulacje, z powodu szczęśliwego spełnienia swej misji medjolańskiej.

Onegdajsza „Łucja" miała jeszcze tę dobrą stronę — za co należy się dyrekcji uznanie — iż partje mniejsze były starannie obsadzone i tak: Rajmunda śpiewał p. Jeromin, powiernicę p. Babińska, Artura p. Laskowski. Ten ostatni śpiewał nawet w sekstecie, czego jego poprzednicy nie czynili. Całość wypadła też zadowalająco, bo oczywiście i pan Nolli jako Aston śpiewał ze znacznym efektem — co, wymieniając, główne partje pominęliśmy tylko jako rzecz bardzo prostą.

Z Izby sądowej.

Poznań 5. stycznia.

(*Proces socjalistów*).

W drugim dniu wielkiego procesu socjalistycznego przystąpił sąd do słuchania oskarżonych. Wszyscy oświadczyli, że są socjalnymi demokratami, ale zaprzeczają temu, jakoby należeli do tajnego związku. Bliższe zaś zeznania poczynią dopiero po przesłuchaniu świadków. Oskarżona Zielonacka przeczy temu, jakoby była socjalną demokratką i uważa się za narzeczoną oskarżonego Władysława Kurowskiego. Oświadcza, że bawiła u szwagra swego Wichrzyckiego, gdzie poznała Kurowskiego i gdzie bawił także przez dwa miesiące Marcin Kasprzak, skazany na dwa lata więzienia za naruszenie publicznego porządku a który uciekł z poznańskiego więzienia. U szwagra swego poznała Zielonacka także Janiszewskiego i Sławińskiego pod nazwiskiem Stefana Jankowskiego. Przysłuchiwała się nieraz ich rozmowom, ale nigdy nie słyszała nic o socjalnej demokracji. U Zielonackiej znaleziono różne listy, między innemi od Stefana Hellwiga i Leona Boguckiego z Genewy i Zurychu.

Oskarżony Józef Witkowski przeczy również temu jakoby był socjalnym demokratą. Brat jego, oskarżony Feliks Witkowski, był wprawdzie w Poznaniu u niego na Boże Narodzenie roku 1886, był z nim w destylarni Pincusa, ale nie widział, aby takowy rozrzucał pisma socjalistyczne.

Obrońca dr. Dziembowski stawia potem wniosek, aby sąd zawezwał profesora Lindnera jako znawcę, ponieważ niektóre wyrażenia w niemieckim akcie oskarżenia nie oddają wiernie właściwego znaczenia, jakie mają w polskim języku. Sąd postanawia zawezwać profesora Lindnera na 7. bm.

Słuchany potem inspektor policyjny Glasemann oświadcza, że brat Jana Konopińskiego aresztowany za jakieś wykroczenie, w początku lutego przeszłego roku, zeznał, iż Jan Konopiński jest zagorzałym socjalnym demokratą i odbiera listy z Paryża, Genewy i Zurychu.

Dalsze przesłuchanie odroczył sąd do dnia następnego.

Sztuczki nihilistów.

Z Warszawy piszą do *Nowej Reformy*: Nasza młodzieża dała w tych dniach dowód, jak rozumnie pojmuje swe patrjotyczne obowiązki i jak dalece nieprzystępną jest wszelkim szkodliwym agitacjom i podszeptom. W ciągu przeszłego tygodnia rozrzuciła jakaś niewidoma ręka dosyć znaczną liczbę egzemplarzy pisanej w języku polskim odezwy, której treść, w nader nieudolny sposób ułożona, miała zachęcić młodzież do „patrjotycznego" ruchu. Na winietce tej odezwy umieszczono orła, pogoń i dwugłowego austrjackiego orzełka. Dosyć jednak było rzucić okiem na te emblementa, ażeby się przekonać, że odezwę drukowano w jakiejś rosyjskiej drukarni, gdzie nie znano nawet kształtu tych herbów. W Warszawie nie sprawiła ta odezwa najmniejszego wrażenia. Uważano ją od samego początku za dzieło rewolucjonistów rosyjskich, którzy w rozszerzeniu tego niefortunnego dokumentu nie napotykali żadnej przeszkody ze strony rządu. W dzisiejszej smutnej doli pocieszającym jest objawem, że machinacja ich spełzła na niczem, a co do nas, mamy najsilniejsze przekonanie, że choćby podobne usiłowania powtarzały się częściej, nie odniosą one jednak żadnego skutku. Wszyscy rozważniejsi mieszkańcy Królestwa przyznają, że gdybyśmy nawet mogli w czemkolwiek wpłynąć na przyspieszenie wielkiej wojny, nie mielibyśmy słusznej do tego pobudki. Sama myśl, że w razie zachwiania się potęgi rosyjskiej, Warszawa mogłaby się dostać Prusom, przejmuje nas dreszczem, a ten jeden wzgląd wystarcza, ażeby ostudzić w nas pragnienie wszelkich gwałtownych przewrotów.

Przegląd polityczny.

* Symptomy pokojowe trwają bez przerwy. Ton wystąpienia *Journal de St. Petersbourg* w sprawie sfałszowanych dokumentów zdaje się być pomyślną zapowiedzią oczekiwanej w dniu Nowego Roku, st. st. enuncjacji carskiej o stanowisku jakie Rosja zajmie w najbliższej przyszłości. Wprawdzie *Nowoje Wremia*, *Swiet* i inne dzienniki rosyjskie usiłują i dziś jeszcze siać niezgodę między Austrją a Niemcami. Zdaje się jednak, że usiłowania tych organów rozbiją się o solidarność obu tych państw w głównej kwestji jeszcze dotychczas niezałatwionej. Nie potrzebujemy dodawać, że wszystkie szczegółowe doniesienia o sposobie załatwienia sprawy bułgarskiej, są przedwczesne.

Radca legacyjny, Sandenberg, mianowany konsulem w Paryżu, został przyjęty na audjencji u

Bismarka. Książę miał się wyrazić przy tej sposobności: W końcu zaprzestaną mię interpelować o przygotowaniach wojennych Francji. Niemcy są silniejsze od Francji. Należy nam obawiać się tylko niespodzianego napadu z dwu lub trzech stron. Obecnie najpewniejszą gwarancją pokoju jest proch karabinu Lebela, który popewnym czasie traci swą siłę.

Tymczasem z Petersburga ślą ostrzeżenie po ostrzeżeniu pod adresem serbskiego króla i rządu. Dzienniki niektóre wprost grożą królowi Karageorgiewiczem. *Now. Wrem.* czyni uwagę, iż ostry ton dzienników austrjackich ma na celu wymuszenie na Rosji koncesji w sprawie Bosnji i Hercegowiny, zapewniają równocześnie, że Rosja nigdy się na to nie zgodzi.

* *Nowosti* donoszą, iż kwestja przeniesienia ważniejszych i ciekawszych dokumentów z archiwów rozmaitych instytucyj do biblioteki publicznej w Petersburgu rozstrzygnięta została w tych dniach w sposób twierdzący.

* O ostrzeliwaniu rosyjskiego okrętu przez rumuńską straż graniczną piszą do *Odeskiej Gazety*, co następuje: Parowiec „Olga“, należący do towarzystwa żeglugi na Czarnem morzu i Dunaju, powitany został niedaleko wyspy Bekszte na granicy rumuńskiej, naprzód salwą ślepych strzałów, które, gdy cała załoga na pokład wybiegła, ażeby zobaczyć, kto ją tak uroczyście wita, przemieniły się w istny grad kul. Jak później się dowiedziano, strzały te pochodziły od rumuńskich strażników granicznych. Dopiero, gdy kapitan dał również sygnał do strzelania — zaprzestano ognia. O zagadkowem tem zajściu zawiadomiono natychmiast telegraficznie poselstwo rosyjskie w Bukareszcie, kapitan zaś parowca udał się do Turn Magurelli, gdzie zawiadomił o tem, co zaszło, rumuńskie władze. Według telegraficznego doniesienia poselstwa rosyjskiego w Bukareszcie, które wczoraj tut. Ajencja towarzystwa żeglugi na Czarnem morzu i Dunaju otrzymała, wziął rząd rumuński całą sprawę w swe ręce i polecił przeprowadzić ścisłe dochodzenie, o którego rezultacie przyrzeka pod zawiadomić towarzystwo żeglugi.

* *Mosk. Wied.* donoszą, iż minister spraw wewnętrznych wydał do gubernatorów okólnik, w którym poleca: 1. bezwarunkowo wzbronić studentom, wychowańcom i uczniom wszelkich zakładów naukowych, urządzania publicznych koncertów, przedstawień, wieczorków, oraz innych zebrań publicznych, w jakichkolwiek celach dobroczynnych i 2. dokładne i najsurowsze przestrzeganie dozoru nad sprzedażą biletów i podziałem funduszów pieniężnych, oraz udzielanie prywatnym osobom, pragnącym okazać pomoc niezamożnym uczniom, pozwoleń na urządzanie zabaw publicznych i zebrań — jedynie po uzyskaniu przyzwolenia na to od zwierzchności tego zakładu, którego uczniowie mają ową pomoc otrzymać, lub od kuratora okręgu naukowego, jeżeli zapomoga przeznaczona jest dla uczniów różnych zakładów.

* *La Bulgarie*, redagowany po francusku organ patrjotów bułgarskich, założony w r. 1882 a wpływami rosyjskiemi w r. 1884 zgnieciony, zaczął obecnie na nowo wychodzić. We wstępnym artykule pierwszego swego numeru konstatuje redakcja, że jej dewiza „Bułgarja Bułgarom“, tryumfowała zwycięsko pomimo represji wrogów wolnej Bułgarji. Oto Bułgarja należy dziś tylko Bułgarom!

Telegramy „Dziennika Polsk.“

Wiedeń 6. stycznia. Podana przez *Kreuz Ztg.* pogłoska o staraniach Rosji celem zwołania kongresu spotyka się zewsząd z zaprzeczeniem.

Wiedeń 6. stycznia. W Dalmacji srożył się wicher „bora“ przez 8 dni. Skutkiem tego potworzyły się góry śniegu. Ruch wszelki ustał. 30 osób zamarzło.

Wiedeń 6. stycznia. Prasa tuteisza robi uwagę, iż Berlin wywołał niepokój i że Berlin winien takowy uśmierzyć.

Wiedeń 6. stycznia. Jeszcze przed otwarciem rady państwa nastąpią nominacje nowych członków izby panów.

Wiedeń 5. stycznia. Stowarzyszenia rosyjskich studentów za granicą protestują przeciwko zamknięciu rosyjskich wyższych zakładów naukowych. *Bud. Corresp.* potwierdza, że żadne porozumienia i układy co do Bułgarji nie odbywają się.

Wiedeń 6. stycznia. Z Petersburga zaprzeczają jakoby Rosja zamierzała przystąpić do okupacji Bułgarji.

Sofja 6. stycznia. Tutaj znano treść fałszowanych dokumentów przed ogłoszeniem takowych w *Reichsanzeigerze*. Pomimo usilnych starań z wielu stron postanowiono jednak nie uprzedzać innych interesowanych i na razie nie dawać żadnego w tej mierze oświadczenia. Ogłoszenie tych dokumentów nie było niemiłem tutejszemu dworowi, gdyż akty te stanowią dowód, jak nadużywano nazwiska księcia, hr. Flandrji i ks. Reuss dla celów osobistych fałszerzy.

Petersburg 6. stycznia. *Now. Wrem.* zapewniają, że misja Churchilla była nrzędową, i że w imieniu rządu miał on Rosję zapewnić o sympatjach Anglji. Pisma rosyjskie twierdzą, że jedynie wystąpienie Austro-Węgier z trójprzymierza i separatystyczne porozumienie z Rosją może zażegnać wojnę. Twierdzą, że żądanie to podyktowane zostało z Berlina, któremu obecnie sojusz z Austrją nie wystarcza.

San Remo 5. stycznia. W chorobie niemieckiego następcy tronu jest nadzieja zupełnego uzdrowienia, lecz choroba długo jeszcze potrwa.

Bolton 6. stycznia. Onegdaj po przedstawieniu spłonął teatr Royal. Strata wynosi 15.000 funtów.

Belfast 6. stycznia. Na chwilę przed przedstawieniem wybuch ogień w miejskim teatrze.

Wiedeń 6. stycznia. Wczoraj odbył się w sali tow. muzycznego koncert Marc. Sembrich-Kochańskiej przy bardzo licznym udziale Publiczności.

Wiedeń 6. stycznia. Z Petersburga donoszą, że w r. b. nastąpi podwyższenie cła od zagranicznych produktów kosmetycznych.

Londyn 6. stycznia. Komisja zajmująca się kwestją nowego uzbrojenia armji angielskiej zaproponowała przyjęcie karabinu magazynowego Metforda o kalibrze 7,62 m m a wadze 4,2 kg. bez bagnetu. Celność tej broni nie pozostawia nic do życzenia. Nie porozumiano się jednak dotychczas co do bagnetu.

Londyn 6. stycznia. Według najpewniejszych wiadomości położenie obecnie Włochów w Abisynji nie jest bynajmniej świetne. Przewaga sił Ras-Alluli i jego zdolności jako wodza krajowców nie są tajne żołnierzom włoskim. Ras-Allula postanowił widocznie nie wdawać się w walkę z Włochami na otwartej równinie Samhawale, zamierza ich zwabić w kotliny gór stanowiących granice.

Paryż 6. stycznia. Ernest Daudet otrzymał krzyż komandorski orderu Stanisława, za swoje sympatje dla Rosji, o której jako officiosus ks. Décazes zawsze w pismach twierdził, iż ona to uratowała Francję przed napadem Niemców w r. 1875.

Berlin 6. stycznia. Redaktor „Germanji“ Andrzej Künemund został skazany za artykuł, domagający się przywrócenia klasztorów, przez senat karny na 150 mrk. kary.

Wiedeń 6. stycznia. Cesarz przyjmował Tiszę w dzisiejszej audjencji, później także Fejervarego.

Po południu odbyła się na ballplatzu konferencja pod przewodnictwem Kalnokyego. Obecni byli: Bylandt, Kallay, Tisza, Orczy, Fejervary, Taaffe, Dunajewski i Welsersheimb.

Wiedeń 6. stycznia. Według *Fremdenblattu* obradowano na konferencji nad rozmaitemi sprawami wspólnemi, między temi nad przedłożyć się mającą ustawą o obronie krajowej.

Tisza odwiedził wczoraj ambasadorów Rosji, Francji, Włoch, Anglji i Niemiec, a wieczór był na przyjęciu u ks. Reuss. Tisza konferował długo także z Albertem Rotszyldem.

Wiedeń 6. stycznia. *Fremdenblatt* reprodukuje bez komentarza doniesienie *Pol. Corr.* z Buda-Pesztu, że ministrowie węgierscy odebrali we Wiedniu wrażenie, iż nadzieja wyjaśnienia sytuacji w kierunku pokojowym staje się coraz bardziej usprawiedliwioną.

Wiedeń 6. stycznia. Żebranie się Rady państwa ma nastąpić dnia 24. stycznia.

Budapeszt 6. stycznia. Według doniesienia „Budapesteńskiej korespondencji“ ks. Koburg miał się podpisać na depeszy wystosowanej do cesarza z powinszowaniem Nowego Roku: „Ferdynand ks. Bułgarji“. Cesarz kazał podziękować i zaadresować: „Do Jego Wysokości księcia Ferdynanda v. Sachsen Coburg.“

Belgrad 6. stycznia. Król ułaskawił wszystkich tych, którzy brali udział w powstaniu z roku 1883, z wyjątkiem Paszica.

Berlin 6. stycznia. Pewność utrzymania pokoju coraz silniej się tu ugruntowuje. *Norddeutscherka* konstatuje, że francuskie dzienniki pragną wywołać nieufność między Niemcami i Austrją.

Vossische Ztg. dowiaduje się z Londynu, że Carnot oświadczył przez ambasadora Herbette'a cesarzowi przy sposobności powinszowania noworocznego, że jak długo będzie prezydentem rzeczypospolitej, żadne ministerstwo nie puści się na politykę wojenną.

Paryż 6. stycznia. Wiceadmirał Krantz objął tekę ministra marynarki. Kontradmirał Gervais został zamianowany szefem jeneralnego sztabu marynarki, a deputowany Faure podsekretarzem w ministerstwie dla kolonij.

Paryż 6. stycznia. Przy wczorajszych wyborach do senatu wyszło z urny 57 republikanów a 21 konserwatystów, którzy w skutek tego zyskują 2 krzesła.

NADESŁANE.

W suchotach podczas rekonwalescencji, przedewszystkiem potrzebnem jest utrzymanie sił chorego i odżywianie mimowolne, gdyż chory ma wstręt do wszelkich potraw, nie chce, albo nie może znosić żadnej. Wtedy to PEPTON w PROSZKU CHAPOTEAUT oddaje ogromne usługi; dwie łyżki tego proszku rozpuszczonego w buljonie zażyte przez chorego równają się befsztykowi, ważącemu 120 gramów, zupełnie przetrawionemu i gotowemu do assymilacji przez organizm. Nadto p. Chapoteaut przygotowywa Wino peptonowe, które w kieliszku do wina zawiera dziesięć gramów mięsa przetrawionego. Wszystkie osoby, które potrzebują odzyskania sił wyczerpanych, bądź przez pracę, chorobę i złe trawienie, znajdą w tem winie cenny pożądany środek. 548 b

L. 12.385.

Konkurs.

Przy Urzędzie gminnym król. miasta Tarnopola jest do obsadzenia prowizoryczna posada konceptowego urzędnika na razie za remuneracją roczną w kwocie 600 złr. w. a.

Termin niniejszego konkursu oznacza się do końca Stycznia b. r.

Ubiegający się o tę posadę mają wykazać nietylko gruntowną znajomość ustaw administracyjnych ale także odbytą dłuższą praktykę w dziale administracyjnym i taką biegłość praktyczną, że będą w stanie zadość uczynić nawet trudniejszym żądaniom konceptowym.

Przy równych kwalifikacjach ten kandydat otrzyma pierwszeństwo, który się wykaże z dobrym postępem egzaminem politycznym.

Oprócz tego każdy kandydat musi dowodnie wykazać dotychczasowy przebieg życia swojego i nie może mieć przekroczonych lat 40.

Zwierzchność król. miasta

Tarnopol, dnia 2. Stycznia 1888.

TEATR HR. SKARBKA.

DZIŚ:

NITOUCHE

operetka w 3. aktach a 4 odsłonach H. Meilhaca i A. Millauda.

Muzyka J. Hervego.

OSOBY:

Dyoniza de Flavigny	Zimajer
Marja hr. Chateau Gibus	Myszkowski
Dyrektor teatru . .	Szobert
Celestyn . . .	Skalski
Ferdyn. de Champatreux	Laskowski
Kotjat . . .	Gasiński
Gustaw) oficerowie	Starzewski
Robert) oficerowie	Jenowski
Inspicient . . .	Gamski
Przełożona . . .	Kasprowicz
Odźwierna . . .	Weigel
Korinna . . .	Urbanowicz

Aktorki, uczennice, żołnierze.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Jana Mittiga.